

ADAM POPRAWA Wrocław

BAJRONICZNY MROŻEK O PEWNYM EPIZODZIE PRZEKŁADOWYM

We wspomnieniowej prozie *Jaworzno* powraca Sławomir Mrożek do wczesnych lat pięćdziesiątych, kiedy był pracownikiem krakowskiego „Dziennika Polskiego”. Obowiązki reporterskie wymagały nieraz wyjazdów w teren, które młody autor odbywał służbowym autem z przydzielonym kierowcą (jak widać, propaganda nie szczędziła kosztów ani udogodnień). Podczas jednej z owych dziennikarskich delegacji pojazd wyprzedził na szosie kolumnę więźniów obozu pracy w tytułowym Jaworznie, eskortowaną przez uzbrojonych strażników. W wyniku doprawdy lakonicznej wymiany spostrzeżeń między szoferem a Mrożkiem okazało się, iż ten pierwszy krytycznie patrzy na socjalistyczną rzeczywistość. Ujawnienie takiej perspektywy zmusiło autobiograficznego bohatera do rozważań nad własnym stanowiskiem, głównym problemem utworu staje się (by posłużyć się słynnym Orwelowskim terminem) analiza dwójmyślenia. Nim jednak do niej dojdzie, pisarz charakteryzuje siebie z perspektywy czterech i prawie pół dekady (pierwotny esej pochodzi z paryskiej „Kultury” z roku 1985):

Miałem dwadzieścia jeden lat i co dopiero stał się cud: z biednego maturzysty, z nieudanego studenta – żegnaj, wyższe wykształcenie, z bezdomnego buntownika – żegnaj parafianśską rodzinę, jam raczej lord Byron, wyniosło mnie na Pana Redaktora z samochodem [...]¹.

Skąd nagle lord Byron w stalinowskiej Polsce? I to pod piórem późniejszego autora *Śmierci porucznika*, który (autor oczywiście, nie porucznik) wielokrotnie, słowem i kreską, kontestował tradycję romantyczną². Zaczynają działać ironie, bo nie jedna. Jasne jest zatem, że bajroniczna maska dla pisarza wspominającego młodość nie może nie być ironiczna. Co więcej, negatywnym kontekstem takiego Byrona nie są (ogólne) społeczeństwo, polityka ani obyczaje, lecz „parafianśską rodzinę”. Inne autobiograficzne teksty Mrożka pozwalają uznać ów hiperboliczny kontrast – Byrona i rodziny – za wręcz szyderczy, skoro około 10 lat przed powstaniem przywołanego eseju, 11 II 1974, zapisał diarysta:

¹ S. Mrożek, *Jaworzno*. W: *Varia*. T. 1: *Życie i inne okoliczności*. Wybór, wstęp, oprac. T. Nyczek. Warszawa 2003, s. 93.

² Problem jest zresztą nader złożony. Zob. M. Piwińska, *Legenda romantyczna i szydercy*. Warszawa 1973, *passim*. – A. Werner, *Racjonalistyczna groteska*. W: *Polskie, arcy-polskie...* Warszawa 1987.

„Muchy srają, będzie wiosna” – oto mądrość cała, jaką wyniosłem z rodziny, posag mój. Tylko to zawdzięczam swojemu pochodzeniu. Reszta jest moja. Co dziwnego, że niewiele w sumie mam?³

Owszem, konstatacja ta pełni również funkcję autokreacyjnego solilokwium, pochodzi wszak z dziennika, niemniej pozostaje wystarczająco mocna, by (późniejszego, przypomnę) przeciwstawienia sławnej figurze angielskiego poety – genealogii własnej, Mrożkowej nie uznawać wyłącznie za retorycznie kontrolowaną przesadnie (takie korzenie rodzinne nie wymagałyby kontry aż byronowskiej), lecz za przedsięwzięcie ironiczne, z którego i lord Byron nie wychodzi bez szwanku. Został przecież przywołany, wciągnięty do zgoła nieswojej i pomniejszającej przestrzeni. Można zasadnie przypuszczać, iż wcale złożona konstrukcja podmiotu powstała w celu zaszyfrowania autobiograficznego epizodu: w tym samym bowiem czasie, kiedy Mroźek jeździł w teren, by zbierać materiały do socrealistycznej publicystyki, tłumaczył on poezję George’a Gordona Byrona⁴.

W roku 1951, na łamach warszawskiego tygodnika społeczno-literackiego „Wies”, pod nagłówkowym tytułem *Ha! Brawo lordowie...* ukazał się zestaw sześciu wierszy Anglika przełożonych właśnie przez Mrożka (tytuły polskie uzupełniam oryginalnymi): *Oda (An Ode to the Frames of the Frame Bill)*; *Na królewską wizytę w grobowych podziemiach (On a Royal Visit to the Vaults)*; *Stance (Stanzas)*; *Podróż przez Cephalonię (Journal in Cephalonia)*; *Pieśń dla towarzyszy Ned Ludd’a (!)* (*Song for the Luddites*); *W trzydziestą szóstą rocznicę moich urodzin (On this Day I Complete my Thirty-sixth Year)*⁵. Dwa spośród tych utworów przedrukował „Przekrój” w 1954 roku, trzeci zaś, *Stance*, w roku następnym pojawił się w krakowskim „Echu Tygodnia”, w nieco zmodyfikowanej wersji przekładowej i z incipitowym tytułem⁶. We wszystkich trzech publikacjach wiersze Byrona w tłumaczeniu Mrożka opatrzone zostały komentarzem Leszka Herdegena⁷.

Niebłahą przyczynę trzykrotnego zaistnienia takiego tandemu stanowiła zapewne okoliczność międzyludzka: obu panów łączyła przyjaźń zadzierzgnięta jeszcze w szkole średniej. O rok starszy Herdegen debiutował długo wcześniej (w znaczeniu relatywnym, idzie o początki młodych autorów) niż Mroźek, dużo publikował, parał się krytyką literacką, pracował również jako wewnętrzny recenzent wydawniczy. Trwałym śladem edytorskim ich relacji pozostaje pierwsza książka Mrożka, *Półpancerze praktyczne*, której redaktorem był właśnie Herdegen⁸.
Pisze Anna Nasiłowska:

³ S. Mroźek, *Dziennik*. T. 2: 1970–1979. [Przeł. fragm. z jęz. fr. A. Stańczyk, z jęz. ang. M. Urbanowski, B. Śmietana. Przypisy M. Urbanowski]. Kraków 2012, s. 258.

⁴ Mroźek samodzielnie uczył się angielskiego, o czym wspomina jeden z jego szkolnych kolegów. Zob. S. Szlachtycz, *Hipek i chłopcy z ferajny*, „Gazeta Wyborcza” 2013, nr 297, s. 35.

⁵ J. G. Byron, *Ha! Brawo lordowie...* Przeł. S. Mroźek. „Wies” 1951, nr 37. Wszystkie cytaty z Mrożkowych tłumaczeń utworów Byrona pochodzą z tego źródła.

⁶ J. Byron: *Pieśń dla towarzyszy Ned Ludd’a (!)*. Przeł. S. Mroźek. „Przekrój” 1954, nr 476; *Podróż przez Cephalonię*. Przeł. S. Mroźek. Jw.; *** (*Gdy bić się o wolność...*). Przeł. S. Mroźek. „Echo Tygodnia” 1955, nr 4.

⁷ L. Herdegen: *Poeta rewolucyjnego romantyzmu*. „Wies” 1951, nr 37; *Byron nieznany*. „Przekrój” 1954, nr 476; *Poeta nie tylko miłości i śmierci*. „Echo Tygodnia” 1955, nr 4.

⁸ Zob. strona redakcyjna w: S. Mroźek, *Półpancerze praktyczne*. Kraków 1953, s. 4. Gwoli ścisłości: pierwszym, jak mówią bibliotekarze, drukiem zwartym pisarza była opublikowana

Albo inicjatywa wydania zbioru bardziej literackich tekstów Mrożka wyszła od Herdegena, albo Mrozek sam pomyślał, że warto skorzystać ze stanowiska przyjaciela; przerabianie gazetowych kawałków na książkowe było zaś krokiem milowym w rozwoju wciąż uczącego się warsztatu pisarza⁹.

Nie sposób dzisiaj określić, jak intensywnie Herdegen redagował Mrożka. Jeśli uwzględnić charakterystyki psychologiczne obu młodzieńców, rekonstruowane na podstawie wspomnień, to Herdegen wydaje się typem mocniejszym, pewniejszym swego. Czy zatem Mrozek często ustępował nieco starszemu, czy przeciwnie, z uporem bronił tego, co i jak napisał? Rzecz nie do definitywnych orzeczeń, powtórzmy, warto niemniej mieć świadomość, że za niektóre rozstrzygnięcia w pierwszej książce Mrożka odpowiada Herdegen. Być może on też zaproponował przyjacielowi przetłumaczenie kilku wierszy Byrona...

W latach realizmu socjalistycznego publikowanie przekładów ściśle podporządkowano polityce, aczkolwiek Byron miał się wtedy wcale nieźle: *Giaur* wyszedł drukiem w roku 1952, a *Don Juan* ukazał się aż trzykrotnie, rok po roku w 1953, 1954 i 1955¹⁰. Również w tamtym okresie zaczęła się starannie przygotowana i ogłaszana przez Państwowy Instytut Wydawniczy seria „Z Pism Byrona”: w roku zatem 1954 tom 1 *Wiersze i poematy*, w tymże roku wspomniany *Don Juan* (powtórzony w serii w roku 1955), w następnym roku *Wędrowki Childe Harolda. – Dramaty*; dla bibliograficznego porządku dodać wypada, iż kolekcję domknęły w roku 1960 *Listy i pamiętniki*. Nad edycją całości czuwał orędownik Byrona – Juliusz Żuławski, także jego tłumacz, późniejszy monografista i redaktor wyborów. Warto przecież zauważyć, że przekłady Mrożka z tygodnika „Wies” były pierwszymi nowymi polskimi translacjami Byrona po wojnie.

Mimo, można by sądzić, sprzyjających okoliczności wydawniczych, należało jeszcze Byrona ideologicznie podrasować. A właściwie nie ma tu przeciwstawienia: reinterpretacja angielskiego poety, zgodna z założeniami politycznymi Polski Ludowej, ułatwiała, potwierdzała czy praktycznie nawet stanowiła niezbędny warunek jego funkcjonowania w literackim obiegu. Taką wykładnię dzieła i biografii pisarza przygotowali zarówno Herdegen dla publikacji prasowych, jak i Żuławski dla porządných edycji książkowych.

Już zresztą tytułowi Byronowskiego zestawu we „Wsi” wyznaczono rolę mocnego sygnału nadającego lekturze pożądany kierunek. Periodyk był płachtą o formacie trochę większym od A3, górną połowę strony zajęły wiersze, dolną artykuł Herdegena. Nad tym wszystkim, czcionką pogrubioną w stosunku do tej użytej w tytule omówienia, słowa: *Ha! Brawo lordowie...* Owszem, to początek *Ody*, wiersza otwierającego zestaw (acz wykrzyknik zastąpiono w tytule wielokropkiem), niemniej w semantyce zaczynają się dziać cokolwiek osobliwe rzeczy. Wygląd strony przypomina więc antyarystokratyczny manifest, skoro zaś publikacja uka-

wcześniej w tym samym roku 16-stronicowa broszura S. M r o ż k a *Opowiadania z Trzmielowej Góry* (Warszawa 1953), w której brak informacji o przygotowaniu redakcyjnym. Mimo że ukazała się w nakładzie 25 220 egzemplarzy (zob. kolofon (*ibidem*, s. 16)), jest dzisiaj białym krukiem.

⁹ A. Nasiłowska, *Mrozek. Biografia*. Kraków 2023, s. 181–182. Autorka powraca wielokrotnie do relacji Mrożka i Herdegena (*ibidem*, *passim*).

¹⁰ Zob. J. S m u ł s k i, *Przekłady z literatury zachodniej*. Hasło w: *Słownik realizmu socjalistycznego*. Red. Z. Łapiński, W. Tomasiak. Kraków 2004, s. 235.

zała się w polskim periodyku o nazwie „Wies”, na myśl przychodzą wysoko cenione w ówczesnej propagandzie buntury chłopskie¹¹. Nie wiadomo, kto nadał tytuł wyborowi sześciu wierszy, w każdym razie Mrozek najpewniej już wtedy dostrzegał dziwność sytuacji, w której buntownikiem klasowym stawał się Byron, lord Byron. Właśnie, wyrażenie „lord Byron” przemieniło się w coś na kształt frazeologizmu, w każdym razie częściej się chyba pisze o lordzie Byronie niż np. o hrabim Fredrze, arystokratyczny tytuł Anglika pełni poniekąd funkcję nazwy własnej, zastępuje imię. Lord Byron tedy w gniewnej apostrofie miałby się zwracać do klasy lordowskiej, co sugeruje tytuł.

Gdyby odbiorca „Wsi” z początku lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku żywił jeszcze wątpliwości, jak powinien Byrona postrzegać, komentarz Herdegena *Poeta rewolucyjnego romantyzmu* dopowie wszystko aż nadto wyraźnie. Autor nazywa opisywaną postać „największym poetą angielskim” tudzież „największym poetą Wielkiej Brytanii”, lecz pozostaje to aksjologią gołosłowną, skoro zagadnienie estetyki Byronowskiego dzieła sprowadza się w artykule praktycznie do jednego epitetu, kiedy krytyk nazywa *Stance* „pięknym lirykiem”. Herdegen przeciwstawia odrzucenie twórcy przez ojczyznę jego afirmatywnej recepcji w „ZSRR i krajach demokracji ludowej”, zajmuje się nade wszystko politycznymi sensami dzieła i biografii pisarza. Nie unika przy tym ideologicznych nadużyć, jak również przekłamań: „Przed audytorium kapitalistów i polityków wystąpił Byron z odważną mową w obronie gnębionych tkaczy”¹². Rozpoznajemy język socrealistycznej propagandy, a chodzi o słowa Byrona wygłoszone 27 II 1812 w Izbie Lordów. Miał wówczas rzekomo zauważyć, iż „klasa robotnicza jest bardzo upośledzona”¹³. Herdegen nie podaje źródła cytatu ani autora przekładu, w każdym razie Byron bynajmniej nie użył kategorii znanej później z marksistowskiego wokabularza, aczkolwiek nadmieniał ironicznie o „głównej zbrodni Ubóstwa” („*the capital crime of Poverty*”¹⁴; angielski przymiotnik „*capital*” współtworzy kolokacje oznaczające karę śmierci). Posiadał też poeta „pasję, która nurtowała [go] w walce z wrogami ludu aż do końca życia”. „Wróg ludu” z kolei wchodził w skład nader groźnych określeń propagandy czasów stalinowskich. Powiada wreszcie Herdegen, iż „sam Byron starał się przezwyciężyć swój »byronizm«”¹⁵, co z powodu zastosowanego bezokolnicznika brzmi już jak relacja z zebrania z lat pięćdziesiątych, na którym winny składał samokrytykę. Nie trzeba dodawać, że język użyty przez komentatora był językiem epoki, skoro jeszcze w 1954 roku Żuławski pisał, iż Byron „nie ustawał [...] w atakach na formujący się kapitalizm światowy”¹⁶. Oba nieco późniejsze teksty Her-

¹¹ W roku 1951 przypadała akurat szumnie fetowana 300 rocznica rebelii chłopskiej dowodzonej przez A. Kostkę-Napierskiego. Obchody zrelacjonował i okolicznościowy komentarz napisał redaktor S. M r o z e k (*Tam, gdzie było główne ognisko chłopskiego buntu*. „Dziennik Polski” 1951, nr 174 [pod kryptonimem „mroź”]; *Porównania czorsztzyńskie*. Jw., nr 175).

¹² Herdegen, *Poeta rewolucyjnego romantyzmu*.

¹³ Cyt. jw.

¹⁴ *Byron's Three Parliamentary Speeches*. Na stronie: https://petercochran.wordpress.com/wp-content/uploads/2009/03/house_of_lords_speeches.pdf (data dostępu: 29 VIII 2025).

¹⁵ Herdegen, *Poeta rewolucyjnego romantyzmu*.

¹⁶ J. Żuławski, *Słowo wstępne*. W: [G. G.] Byron, *Wiersze i poematy*. [Wybór, wstęp, przypisy J. Żuławski. Przeł. Cz. Jastrzębiec-Kozłowski]. Warszawa 1954, s. 7. Inna rzecz,

degena, dołączone do Mrożkowych tłumaczeń Byrona w „Przekroju” i „Echu Tygodnia”, są w zasadzie powtórzeniami pierwszego z tygodnika „Wies”.

Na początek drukowanego tam zestawu wierszy wybrano *Odę*. Tytuł przekładu jest genologicznym skrótem, Byron nazwał bowiem wiersz: *An Ode to the Frames of the Frame Bill*¹⁷, co następny (po Mrożku) tłumacz Witold Chwalewik oddał wyrażeniem *Oda przeciw autorom ustawy o ochronie warsztatów*¹⁸. Tytuł nie najłatwiejszy do przełożenia z powodu gry słów w oryginale, niemniej wersja Chwalewika opisowo sygnalizuje znaczenie i od razu powiadamia o konkretnie historycznym: utwór Byrona był zatem bezpośrednim odniesieniem do ówczesnych wydarzeń¹⁹. Mrożek pozostawił w tytule jedynie nazwę gatunkową, wprowadzając tym samym napięcie między literacką tradycją (przygotowanie kulturalne odbiorcy odsyła go do tego, co zna z historii literatury i co kojarzy z odą) a poniekąd publicystyczną zawartością wiersza.

Poezja Byrona, jak wiadomo, respektowała reguły tradycyjnego wierszowania; u Mrożka, niestety, wersyfikacja nieco szwankuje. Nie zdecydował się mianowicie na stałą miarę (np. 13-zgłoskowca, co uczynił Chwalewik), jego linijki liczą 11, 12 bądź 13 sylab, dlatego też rytm się nieraz zachwiewa, zwłaszcza w hemistychach przedśredniówkowych. Osłabił też Mrożek kapitalną, mocną pointę. Byron skonstatował, iż z administracją należy postąpić równie bezwzględnie, jak ona postąpiła z buntownikami: *„That the frames of the fools may be first to be broken, / Who, when asked for a remedy, sent down a rope”*²⁰. W przekładzie Chwalewika: *„Razdę najpierw tym głupcom szkielety połamać, / Co zamiast lek wynaleźć dobry, stryk przysłali”*²¹. U Mrożka natomiast finałową krytykę nieoczekiwanie poprzedza – niezgodna z wersją angielską – zapowiedź nadziei: *„to prawo głupców umrze zanim się narodzi... / Mieli dać lekarstwo, a przysłali – sznury”*.

Intrygująco natomiast rozegrał tłumacz pewną scenograficzną lub krajobrazową metaforę. Byron zatem: *„Gibbets on Sherwood will heighten the scenery”*²². Chwalewik: *„Szubienice na Sherwood niech ożywią pejzaż”*²³; twórca przekładu dołożył oksymoron, przypisując narzędziom egzekucji zadanie ożywienia. Mrożek posłużył się metaforą architektoniczną, sugerując przy okazji sensy odsyłające do teologii i egzystencjalizmu: *„podeprze się niebo przesłami szubienic”* – o pustym niebie, oznaczającym świat bez Boga, nieraz w latach czterdziestych i pięćdziesią-

że znana z socrealizmu frazeologia spory już czas temu powróciła w lewicowej publicystyce oraz w artykułach badaczy zainspirowanych marksizmem.

¹⁷ [G. G.] Byron, *An Ode to the Frames of the Frame Bill*. W: *The Complete Poetical Works of Lord Byron*. Introd. L. Stephan. New York 1907, s. 1281.

¹⁸ [G. G.] Byron, *Oda przeciw autorom ustawy o ochronie warsztatów*. W: Byron, *Wiersze i poematy*, s. 93 (przeł. W. Chwalewik).

¹⁹ Chodzi o ustawę stanowiącą reakcję na wystąpienia luddystów, czyli tkaczy z manufaktur, którzy niszczyli maszyny: ich wprowadzenie ograniczało liczbę zatrudnionych. Zob. J. Żuławski, przypis do wiersza *Oda przeciw autorom ustawy o ochronie warsztatów*. W: *Wiersze i poematy*, s. 492–493. Taki temat okazał się nader atrakcyjny w socrealizmie.

²⁰ Byron, *An Ode to the Frames of the Frame Bill*, s. 1282.

²¹ Byron, *Oda przeciw autorom ustawy o ochronie warsztatów*, s. 94.

²² Byron, *An Ode to the Frames of the Frame Bill*, s. 1282.

²³ Byron, *Oda przeciw autorom ustawy o ochronie warsztatów*, s. 93.

tych mówiono. Obraz szubienic w funkcji filarów wymyślił niedawny student Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej.

Satyra *Na królewską wizytę w grobowych podziemiach* wymaga objaśnień historycznych. Gdy przyszedł król Anglii Jerzy IV nadzorował przygotowanie dlań miejsca wiecznego spoczynku, odkryto, iż w tej samej krypcie pochowano Henryka VIII, a później Karola I, ściętego w trakcie wojny domowej w XVII wieku, stąd „Henryk bez serca – sąsiadem Karola bez głowy”²⁴. Nieżyjący od stuleci władcy stają się w wierszu Byrona wampirami, w makabrycznym koncepcie efektem zmieszania ich szczątków okazuje się potwór kolejny, Jerzy IV. U Mrożka nie ma wampirów, imię trzeciego króla też nie zostało wymienione. Tłumacz uogólnia: „Bo coś skryją groby – gdy martwi pospół, / żywego tworzą króla z prochu i popiołu”. Byron kpi ostro, przezywając przyszłego króla „*sceptred thing*”, co można przełożyć „berlową rzecz”, poza tym w odniesieniu doń stosuje zaimek „it”²⁵, zastępujący zazwyczaj nazwy przedmiotów. Mroźek posłużył się komicznym określeniem niepozabawionym złośliwości i mianował trzeciego z władców jednym z „tragarzy korony”.

Stance w Mrożkowej wersji po pierwszej lekturze wydają się ujednoznacznieniem niuansów stylistycznych i znaczeniowych możliwych do wyczytania w *Stanzas* Byrona. „Gdyś walczył o Wolność w swym kraju daremnie” – takie rozpoznanie nie jest tym samym co początek oryginału: „*When a man hath no freedom to fight for at home*”²⁶. Owszem, kiedy brak możliwości walki o wolność we własnym kraju, jak chyba również: kiedy walki o wolność w kraju nie potrzeba... Wiersz z jednej strony potwierdza legendę Byrona jako międzynarodowego bojownika o tęże wolność, z drugiej jednak okazuje się formą dystansu wobec legendy, skoro sprawa walki wydaje się także wypadkową losu, może nawet gry. Angielski poeta rzecze „*Let him*”, pozwól, pozwólcie mu, niech bije się gdzie indziej, Mroźek zaś używa poważniej brzmiącej apostrofy (podczas gdy na początku Byron mówi o bohaterze w trzeciej osobie): „pola bitwy poszukaj w ojczyźnie sąsiada”. Ale właśnie: poszukaj, jakby wolność nie stanowiła imperatywu, lecz coś mniej zobowiązującego, powiedzmy: drugi wybór. Zakończenie wiersza: „*Then battle for Freedom wherever you can. / And, if not shot or hanged, you'll get knighted*”²⁷. Jest tu niewątpliwie ironia, skoro udanym finałem wolnościowych dążeń miałyby się okazać pasowanie na rycerza, obrzęd traktowany tu przez autora zapewne nie do końca na serio (jak w poprzednio omawianym utworze nie odczuwał respektu dla władzy królewskiej). Mroźek też przełamuje patos: „O Wolność walcz! – a gdy cię stryczek nie tknie / na pewno jej pierwszym zostaniesz rycerzem”. Pierwszy rycerz implikuje dalsze liczebniaki porządkowe, niczym, nie przymierzając, współzawodnictwo pracy w czasach, gdy przekład Byrona został wydrukowany.

Z roku 1823 pochodzi stanowiąca całość utworu sestyna *Journal in Cephalonia*:

²⁴ Zob. [G. G.] Byron, *Windsor Poetics*. W: *The Complete Poetical Works of Lord Byron*, s. 1289, przypis 1, lewa kolumna. – L. H[erdeggen], *Przypisy do przełożonych wierszy*. „Wies” 1951, nr 37, s. 4, przypis 3.

²⁵ [G. G.] Byron, *On a Royal Visit to the Vaults*. W: *The Complete Poetical Works of Lord Byron*, s. 1289.

²⁶ [G. G.] Byron, *Stanzas*. W: jw., s. 1301.

²⁷ *Ibidem*.

*The dead have been awakened – shall I sleep?
 The World's at war with tyrants – shall I crouch?
 The harvest's ripe – and shall I pause to reap?
 I slumber not; the thorn is in my Couch;
 Each day a trumpet soundeth in mine ear
 Its echo in my heart –*²⁸

Poeta, co szczególnie tu ważne, posłużył się typowym dla sestyny układem rymów *ababcc*, tyle że ostatnia para współbrzmień nie została dokończona, domknięcie wiersza okazuje się zadaniem czytelnika. „Zabrakło” czterech sylab, ostatnią najpewniej powinien być czasownik „*hear* [słuchaj]”. Byron wybrał zadowoniony w tradycji angielskiej pentametr jambiczny, by wzmocnić efekt niedokończenia²⁹.

Dobrze by więc się stało, gdyby w polskim przekładzie odwołać się i ściśle trzymać 11-zgłoskowca. Wersy Żuławskiego liczą wprawdzie po 11 sylab, tyle że przesunięcie średniówki w pierwszej linijce praktycznie niweczy, a na pewno znacznie osłabia rytmiczną zwartość:

Umarłych obudzono – mam żyć we śnie?
 Świat z tyranami w walce – mam stać z boku?
 Plon dojrzał – miałbym z pola zejść przedwcześnie?
 Nie mogę usnąć; cieni tkwi w moim oku;
 Co dzień mnie trąba, grzmiać, do boju zbroi,
 Jej echo w sercu moim –

³⁰

Bodaj większym od prozodycznego uchybieniem okazuje się końcówka: Żuławski, skądinąd znawca Byrona, dorymował ostatni wers, osłabiając w ten sposób skonstruowane w oryginale niedomówienie. Owszem, jest myślник zamiast kropki, ale nie ma już czego się domyślać. Takiego błędu ustrzegł się debiutant w sztuce przekładu Mroźek, tłumacząc *Podróż przez Cephalonię*:

Zbudzili się umarli – a ja mam zapaść w sen?
 Świat walczy z tyranami – czyż kryć się będę?
 I dojrzał plon – czyż przed żniwami drzę?

²⁸ [G. G.] Byron, *Journal in Cephalonia*. W: *The Complete Poetical Works of Lord Byron*, s. 1305.

²⁹ Autor stosował tego rodzaju poetyckie zabiegi. Jeden z utworów G. G. Byrona (*Epitaph*. W: jw., s. 1300) jest domyslnym skatologicznym żartem:

*Posterity will ne'er survey
 A nobler grave than this;
 Here lie the bones of Castlereagh:
 Stop traveller, * **

Odgadujemy, że asteryski zastępują sylaby polecenia „*and piss* [i sikaj]”. Polski tłumacz (G. G. Byron, *Epitafium*. W: S. Barańczak, *Fioletowa krowa. 333 najstawniejsze okazy angielskiej i amerykańskiej poezji niepoważnej od Williama Shakespeara do Johna Lennona. Antologia*. Poznań 1993, s. 140) znalazł takie rozwiązanie:

Tu spoczywa Lord C. Nam, w żałobie,
 Nie wypada wręcz uczcić go podlej
 Niż wezwaniem wyrytym na grobie:
 „Przechodniu, stań i *** *****”

³⁰ [G. G.] Byron, *Pamiętnik z Kefalonii*. W: *Wiersze. – Poematy. – Wędrowki Czajłd Harolda*. Przeł. J. Kasprówicz [i in.]. Warszawa 1986, s. 135 (przeł. J. Żuławski).

Mam łoże – cierni grzędę,
Co dzień pobudka dźwięczy dla mnie –
W sercu mym echo –

Nie zaplanował jednak autor przekładu domyślnego rymu. Jeśli zaś idzie o prozodie, to nierówne rozmiary wersów stają się tu wcale funkcjonalne, być może lepiej oddają emocje bohatera niż cokolwiek kulawa wersyfikacja Żuławskiego, aczkolwiek wprowadza ona napięcia między średniówkami a interpunkcją z kreskami myśluków.

Ludyci – dzisiaj używa się formy luddyści – są eponimem utworzonym od, na poły legendarnego, Neda Ludda. Komentujący publikację przekładów Herdegen określa go mianem „młodego chłopca [...], który w roku 1811 wtargnął do fabryki galanterii i zniszczył kilka maszyn”³¹. Krytyk stara się usprawiedliwić takie akty ówczesnym stanem świadomości klasowej robotników³², Ludd w wierszu Byrona staje się alegorią buntu, krwawej zemsty i przyszłej wolności. Potem nie zabrakło jednak objaśnień trzeźwiących: edytor Byrona z 1907 roku nazywa Ludda „głupkowatym chłopakiem” czy „półgłówkiem”, „*half-witted lad*”³³. W każdym razie, niezależnie już od stanu poczytalności i historycznego statusu, w wierszu Anglika jest on przywoływany imiennie, co więcej, jego nazwisko mocnym refrenicznym akcentem zamyka pierwszą i ostatnią spośród trzech strof³⁴. Żuławski zdecydował się na wariant uogólniający, w jego przekładzie nikt nie występuje pod imieniem i nazwiskiem. Owszem, można domyślić się fachu buntowników zapowiadających: „Gdy utkamy sukna nowy smug / I członka zmienimy na miecze”³⁵, samego Ludda natomiast z jakichś powodów zabrakło. U Mrożka pojawia się on imiennie, z dwóch kończących Byronowskie strofy klauzul tłumacz zostawił go w jednej, ostatniej: „Wolności drzewo posadził Ned Ludd!” Ta polska wersja stanowiła też nieobojętną politycznie aktualizację, ogólny tytułowy adres *Songs for the Luddites* zastąpiła wszak peryfrazą *Pieśń dla towarzyszy Ned Ludd’a*. Ludyści mieli być zatem postrzegani jako bojownicy o wspólną sprawę sprzed niespełna półtora wieku.

Niewątpliwie najtrudniejszym wyzwaniem przekładowym był urodzinowy wiersz Byrona. Utwór składa się z dziesięciu przemysłnie zbudowanych strof, każda liczy trzy wersy 8-zgłoskowe i jeden z czterema sylabami, parzyste linijki drukowane są z pojedynczym (druga) i podwójnym (czwarta) wcięciem. W ową staranną grafikę ujęta została potoczysta składnia. Konfrontacja tłumaczeń tym bardziej intryguje, że Mrożka poprzedził Jan Kasprowicz. Przyjrzyjmy się wersji ostatniej, dziesięcią strofą, zaczynając od oryginału:

*Seek out – less often sought than found –
A soldier grave, for thee the best;*

³¹ Herdegen, *Poeta rewolucyjnego romantyzmu*.

³² Zob. *ibidem*.

³³ [G. G.] Byron, *Song for the Luddites*. W: *The Complete Poetical Works of Lord Byron*, s. 1292, przypis 2, lewa kolumna.

³⁴ Zob. *ibidem*, s. 1292.

³⁵ [G. G.] Byron, *Pieśń dla ludyków*. W: *Wiersze. – Poematy. – Wędrowki Czajłd Harolda*, s. 126 (przeł. J. Żuławski).

*Then look around and choose the ground,
And take thy Rest*³⁶.

Jak zachować płynność zdań w takich ramach wersyfikacyjnych – przy statystycznie większej długości polszczyzny? I jeszcze zakończył Byron nacechowanym znaczeniowo od czasów *Hamleta* rzeczownikiem „Rest [reszta/spoczynek]”, zapisując go nadto od dużej litery. Kasprowicz wybrał miarę 9-zgłoskowca (5+4) domykaną pięcioma sylabami wersu czwartego:

Co inni mieli bez szukania,
Szukaj: w żołnierskim tylko grobie
Szukaj posłania, nikt nie wzbrania
Tam spocząć tobie!³⁷

Zniknęła wpleciona przez Byrona sentencja o częstszym znajdowaniu niż szukaniu grobu, zastąpiona omówieniem, oprócz tego, wbrew różnicom statystycznym, Kasprowicz, o dziwo, przegadał krótki tekst: „w żołnierskim t y l k o grobie”, „n i k t c i n i e w z b r a n i a” – tej „waty” (jak określa się słowa przeznaczone do wypełniania ram wersyfikacyjnych lub dla rymu) nie ma w oryginale!

Propozycja Jerzego Pietrkiewicza:

Poszukaj grobu. Znaleźć śmierć w grobie
Łatwiej niż szukać. Żołnierskie łóże
Ziemia da tobie – wybierz je sobie,
A sen cię zmoże³⁸.

Bliżej już zwięzłości oryginału, aczkolwiek niepotrzebnie wkradła się tu sprzeczność w trzecim wersie: jeśli ziemia da, to nie ma w ogóle kwestii wybierania – choć może Pietrkiewicz chciał wzmocnienia ironicznego? Ostatni wers łągodzi dodatkowo eufemizm śmierci, stanowiący u Byrona i tak wystarczająco dobitny zwrot.

Przekład Mroźka, *W trzydziestą szóstą rocznicę moich urodzin*:

Grób mi żołnierski przeznaczony
mocą nieznaną nam wyroczni.
Więc szukaj grobu. Gdyś znużony –
tam spocznij.

Wersja Mroźka wydaje się najbardziej zwarta i potoczysta, a przez to bliska oryginału. Tyle że tłumacz osiągnął to za cenę upraszczającego odejścia od znaczeń zapisanych przez Byrona. W przeciwieństwie do Kasprowicza i Pietrkiewicza odpuścił rym wewnętrzny w wersie trzecim. Warte jest przecież docenienia radykalne skrócenie wersu ostatniego do trzech sylab! Odpowiednia linijka strofy poprzedniej również liczy trzy sylaby, „oddaj krew!”, ale klauzula męska zmienia sytuację, to inna intonacja niż w wypadku sylab finałowych. Paroksytoniczny akcent zwro-

³⁶ [G. G.] Byron, *On this Day I Complete my Thirty-six Year*. W: *The Complete Poetical Works of Lord Byron*, s. 1307.

³⁷ [G. G.] Byron, *W tym dniu ukończyłem trzydziestą szóstą rocznicę życia*. W: *Wiersze. – Poematy. – Wędrowki Czajłd Harolda*, s. 137 (przeł. J. Kasprowicz).

³⁸ G. G. Byron, *W dniu, w którym kończę 36 lat*. W: J. Pietrkiewicz, *Antologia liryki angielskiej 1300–1950*. Przedm. J. Pietrkiewicz. Warszawa 1987, s. 165.

tu „tam spoczni” powoduje złagodzone wygaszenie wiersza: wprowadzie ostatnie Byronowskie słowo „Rest” brzmi mocniej, lecz rozstrzygnięcie Mrożka okazuje się właściwym ekwiwalentem.

Polityczne okoliczności publikacji przekładów Byrona w roku 1951 są ważne, dlatego też zatrzymałem się nad nimi. Istotniejsze pewnie jest to, że tłumaczący angielskiego poetę 21-letni Mroźek wcale swobodnie wchodzi w wielką tradycję: dość wspomnieć Mickiewiczowskiego *Giaura*...

I na koniec próba paraleli: czy można zatem odnaleźć niebłahe podobieństwo łączące obu twórców, Mrożka i Byrona? Ich dzieła są raczej obszerne, tak że (jak w przypadkach wielu innych autorów) niejedną zdumiewającą symetrię szczegółów udałoby się wydobyć. Idzie przecież o kwestie ogólniejsze, bardziej w tym wypadku zasadnicze. Pisarstwo obu pozostaje tedy potężną krytyką świata w wielu jego wymiarach. Byrona i Mrożka spowinowaca też sprawa elementarna, czyli język literacki, żaden z nich nie był z założenia wynalazcą nowych form, obaj wybrali środki relatywnie tradycyjne, za pomocą których powstawały utwory doprawdy przełomowe. O Angliku stwierdził Żuławski:

Nie próbował być żadnym nowatorem poetyckich form i poetyckiego języka. Przeciwnie. Jako swoich mistrzów adorował Milтона i jeszcze bliższego mu Alexandra Pope, a będąc duchowym dzieckiem epoki oświecenia kpił zawsze z romantycznych „poetów jezior” [...] ³⁹.

W tej samej – jeśli chodzi o historię literatury – genealogii widzi Mrożka Nasiłowska:

W 1991 roku w Minneapolis Jeff Hatcher, dramaturg i scenarzysta, zapytał Mrożka, w jakim stuleciu chciałby żyć, gdyby miał na to wpływ. Mroźek odpowiedział: w epoce oświecenia. Uzasadnił to panującą w wieku XVIII równowagą między naturą a cywilizacją. [...] w dziejach światowej myśli oświecenie jest początkiem nowoczesności. [...] [Mroźek] wołał zdania dobrze napisane od rozwlekłych i niedokończonych, choćby dyktowało je natchnienie ⁴⁰.

Od nieco innej strony i posługując się pojemnym poznawczo bon motem, problem estetycznych preferencji autora ujął omawiający słuchowisko *Rzeźnia* Jan Błoński: „Trudno uznać Mrożka za miłośnika tragedii wierszem. A jednak lubi wieszać psy na awangardzie” ⁴¹.

21-letni Mroźek, oczywiście, nie mógł jeszcze zdawać sobie sprawy z przyszłych wyborów pisarskich, aczkolwiek były one jakąś postacią kontynuacji procesu twórczego już trwającego. Natomiast jako autor *Jaworzna* – w którym porównał się do Byrona – liczył już ponad 50 lat i posiadał nieporównanie większą samoświadomość literacką. Również dwa dziennikowe passusy z lat osiemdziesiątych wskazują na przywiązanie do Anglika, na jego swoiste uwewnętrznienie przez Mrożka. Pierwszy, z 21 I 1980, trudno chyba do końca zrozumieć:

„Kto mówi o zwycięstwie. Wytrwać – oto wszystko”. Rilkego pojmowałem kiedyś chętnie, ale jako wyznanie ponurej rezygnacji, lorda Byrona pojmuję w dalszym ciągu. Jeszcze jedna, w gruncie rzeczy,

³⁹ J. Żuławski, przedmowa w: Byron, *Wiersze. – Poematy. – Wędrowki Czajld Harolda*, s. 29.

⁴⁰ Nasiłowska, *op. cit.*, s. 10.

⁴¹ J. Błoński, *Wszystkie sztuki Sławomira Mrożka*. Wyd. 2, popr. i poszerz. Kraków 2002, s. 115.

poza przed lustrem. Teraz przedstawia mi się to jako melancholijne westchnienie. Bo istotnie, kto mówi o zwycięstwie? Kto ma zwyciężyć? Oto wszystko – nie w sensie bogactwa, ale tylko tyle⁴².

Cytat pochodzi z przywołanego zaraz austriackiego poety, konkretnie z wiersza *Requiem*, co wyjaśnia Maciej Urbanowski⁴³. I znowu, niczym w *Jaworznie*, cokolwiek niespodziewanie pojawia się Byron, tym razem aprobatywnie przeciwstawiony innemu autorowi. Na czym jednak ów kontrast miałby polegać, co dokładnie nadal pojmuje diarysta? Chodzi o któryś utwór Byrona? Zdarzenie z biografii? A może coś z jego legendy? Kto, pozując, przegląda się w lustrze? Rilke? Byron? Mroźek? Wszyscy trzej? Po chwili autor *Dziennika* wraca do Rilkego, powtarzając jego słowa. Niewykluczone zatem, iż obecność lorda Byrona w przestrzeni mentalnej Mroźka była dlań na tyle oczywista, że w ogóle nie widział potrzeby, by rzecz tłumaczyć. Owo trwające pojmowanie pozostawało w pełni jasne dla piszącego – i to wystarczyło.

W roku 1987 powoli zbliżała się do końca szósta dekada życia Mroźka. W zapisie z 12 I pojawiły się i takie pomysły:

Stary lord Byron. Sześćdziesiątka, powiedzmy. Albo lepiej – więcej jeszcze.

Tylko nie jest pewne, czy to byłoby jakimś argumentem przeciwko młodemu lordowi B.⁴⁴

Ponownie angielski poeta stał się dla Mroźka autobiograficzną maską, tym razem wyłącznie potencjalną, skoro, jak wiadomo, starości nie doczekał (akuratny Urbanowski przypomina w przypisie o śmierci poety, gdy ten liczył 36 lat⁴⁵). Cały zaś koncept sędziwego lorda Byrona był Mroźkowi potrzebny do skrótego i skrytego postawienia kwestii egzystencjalnej: czy życie jest (najprawdopodobniej) obciążającą ciągłością, czy też następstwem odmiennych faz, epizodów, okresów – dzięki którym przeżywający podmiot może do pewnego przynajmniej stopnia unieważnić, odkreślić się od swoich lat wcześniejszych.

PS W roku 1954 nakładem Wydawnictwa Literackiego ukazała się antologia poetycka zawierająca utwory o tematyce górniczej⁴⁶. Wprawdzie tego rodzaju motywy mają szacowną tradycję (by wspomnieć o *Heinrichu von Ofterdingen* Novalisa), niemniej *Wiersze górnicze* były jeszcze typową inicjatywą socrealistyczną, aczkolwiek do zbioru weszły także utwory powstałe przed zadekretowaniem kierunku. W tomie znalazły się zarówno teksty poetów dobrze znanych z historii literatury i ówczesnego życia literackiego, jak i anonimowe wzięte z folkloru, wśród nich trzy *Angielskie pieśni górnicze*, dwie z nich przełożył Herdegen, jedną Mroźek⁴⁷. Później już raczej poezji nie tłumaczył.

⁴² Mroźek, *Dziennik*, t. 3: 1980–1989. ([Przekł. fragm. z jęz. fr. M. Kamińska-Maurugeon, z jęz. ang. K. Obłucki. Przypisy M. Urbanowski]. 2013), s. 9.

⁴³ Zob. *ibidem*, przypis 1.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 663.

⁴⁵ Zob. *ibidem*, s. 663, przypis 1.

⁴⁶ *Wiersze górnicze. Antologia*. Wybór, oprac. A. Włodek. Wstęp Z. Hierowski. Kraków 1954.

⁴⁷ [Autor anonimowy], *O górnikach-łamistrajkach*. W zb.: jw. (przeł. S. Mroźek). – [Autor anonimowy], *Nad brzegami rzeki Dee*. W zb.: jw. (przeł. L. Herdegen). – [Autor anonimowy], *Powstańcie wszyscy górnicy*. W zb.: jw. (przeł. L. Herdegen).

Abstract

ADAM POPRAWA Wrocław
ORCID: 0000-0003-4415-037X

BYRONIC MROŻEK ON A TRANSLATIONAL EPISODE

In 1951, a social-literary weekly "Wieś" ("Country") published a set of George Gordon Byron's six poems translated by Sławomir Mrożek. The print remains almost forgotten episode in the Polish writer's output. The poetic collection was complemented by Leszek Herdegen's commentary. The author of the article analyses the political contexts of the publication and deals with translation criticism while comparing Mrożek's translations with other Polish versions of Byron's poems.